

Ks. Andrzej Proniewski

**Irena Sendlerowa
w służbie dzieciom Holocaustu**

Każda cywilizacja życia koncentruje się z wielką wrażliwością i należną troską wokół fenomenu istnienia jakiegokolwiek osoby ludzkiej. Życie, zwłaszcza dziecka, zasługuje na odpowiedzialną i należną formę odniesienia w miłości albowiem wymaga pielęgnacji, edukacji i rozwoju. Odpowiednio ukształtowana osobowość dziecka gwarantuje dobrą perspektywę funkcjonowania także społeczeństwa. Dokonujące się zmiany w wyniku procesu dojrzewania, wymagają od środowiska, w sposób szczególny rodzinnego, maksymalnego zaangażowania i poświęcenia. Niezastąpioną rolę odgrywa w tym procesie osoba kobiety – matki, która ma wielki wpływ na dziecko. Różne są uwarunkowania rozwoju osobowego dzieci. Naturalny proces wychowania wpisuje się w model rodziny, która prosperuje w oparciu o relacje dziecka do osoby ojca i matki, tworzących odpowiedni klimat dla interakcji występujących pomiędzy tymi osobami. Inaczej przebiega proces kształtowania osobowości w warunkach bezpieczeństwa i pokoju, inaczej w warunkach zagrożonego poczucia bezpieczeństwa i wojny. Jak ważna jest rola kobiety w wychowaniu zostanie pokazane na przykładzie życia znanej działaczki społecznej Ireny Sendlerowej¹. Ważny kontekst przedstawianej analizy zajmuje odnie-

¹ Urodziła się w 1910 r. w Warszawie, w rodzinie Janiny i Stanisława Krzyżanowskich, który był lekarzem, wielkim społecznikiem. W latach 1927–1939 studiowała (przez dwa lata prawo, a następne 5 lat polonistykę) - przez 3 lata była zawieszona w prawach studenckich za solidaryzowanie się z Żydami. Pracowała w Sekcji Pomocy Matce i Dziecku, która działała przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Społecznej oraz innych działach Wydziału Opieki. Podczas okupacji Warszawy była aktywną działaczką podziemnej PPS, oraz „Żegoty” (organizacji podziem-

sienie do ekstremalnych warunków klimatu drugiej wojny światowej, podczas której Sendlerowa dała przykład bohaterskiego poświęcenia, w sposób szczególny pozostając na służbie dzieciom Holocaustu. Ze względu na brak autobiograficznych pism, źródła analizy zagadnienia stanowią wypowiedzi osób, które doświadczały ofiarności i zaangażowania heroicznie posługującej działaczki.

Życie dziecka najwyższą wartością

Janusz Korczak w swoich pismach wyrażał się zawsze o dziecku w kategoriach osobowych, z należyтым szacunkiem podkreślając, że dziecko to człowiek, tyle, że mały². W ten sposób dawał do zrozumienia, że takie same prawa, jakie przysługują wszystkim ludziom, niezależnie od wiary, poglądów, rasy, czy statusu majątkowego – każdemu bez wyjątku, przynależą także dziecku. Zasługuje na nie każda poczęta istota ludzka powołana do życia z miłości dwojga ludzi. Prawo do miłości jest pierwszym i najważniejszym prawem. Praktykowanie tego prawa jest powinnością każdej osoby ponieważ jest człowiekiem – nieważne – czy małym czy dużym.

Niestety historia dziejów pokazuje, że nie zawsze i nie wszyscy odnosili się do tej zasady właściwie. W starożytnej Grecji, a konkretnie w Sparcie, dziecko słabe, kalekie, źle rozwinięte, było skazane z polecenia eferów na wyrzucenie przez rodziców na cmentarz w górach Tajgetu, gdzie ginęło śmiercią głodową³. W EWANGELII MATEUSZA znajdujemy informacje o tym jak Herod „Posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do

nej mającej na celu niesienie wszechstronnej pomocy Żydom przez zabezpieczenie im miejsca pobytu poza murami getta). Za pomoc Żydom została aresztowana, ale dzięki przekupieniu strażnika więziennego została uwolniona. Podczas okupacji wyprowadziła z getta i zorganizowała miejsce pobytu dla 2 500 dzieci żydowskich, za co po wielu latach została odznaczona medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Orderem Orła Białego. Zmarła w Warszawie w 2008 r. pozostawiając dwoje dorosłych dzieci.

² Por.: J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, 217.

³ Por.: *Historia wychowania*, t. 1, Ł. Kurdybacha (red.), Warszawa 1967.

lat dwóch (Mt 2,16)⁴. Każda wojna w historii ludzkości przynosiła wiele ofiar niewinnych, zwłaszcza dzieci.

Irena Sendlerowa, której lata młodości przypadły na czas drugiej wojny światowej, poddając refleksji wartość życia ludzkiego, podkreślała:

Nigdy nie pogodzę się ze śmiercią niewinnych ludzi, a najbardziej żal mi dzieci. Bo dzieci są zawsze najtragiczniejszymi ofiarami wojen⁵.

Wojna Hitlera przeciwko większości krajów Europy o nowy nazistowski **ład** na kontynencie, o podporządkowanie Europy faszystowskim Niemcom i o **przestrzeń życiową** dla germańskiej rasy **nadludzi** najpóźniej od lata 1941 roku stała się pierwszą w historii wojną świadomie zwróconą także przeciwko dzieciom. Wymordowanie dzieci stało się jednym z celów wojennych Hitlera. Szło w tym przypadku nie o wszystkie dzieci z krajów okupowanych, lecz o reprezentantów konkretnej grupy: o dzieci żydowskie. W tym jednym przypadku o wszystkie⁶.

Irena Sendlerowa kierowała się w życiu, jak sama podkreślała maksymą:

(...) ludzi dzieli się na dobrych i złych. Narodowość, rasa, religia nie mają znaczenia. Tylko to, jakim kto jest człowiekiem. Zasada, której uczono mnie od dziecka – wspomina Sendlerowa – to obowiązek podania ręki tonącemu, każdemu kto jest w potrzebie⁷.

Irena Sendlerowa działając na rzecz ochrony życia niewinnych dzieci, nie zważała na konsekwencje, które mogły ją spotkać za jej działalność.

Trzeba pamiętać i wciąż to powtarzać, że ze wszystkich form działalności konspiracyjnej w Polsce w latach okupacji hitlerowskiej akcja pomocy Żydom należała do najtrudniejszych i najbardziej niebezpiecznych. Każdy odruch czynnego współczucia dla prześladowanych, od jesieni 1939 roku, był zagrożony karą śmierci. Śmierć groziła nie tylko za ukrywanie osób pochodzenia żydowskiego, nie tylko za dostarcza-

⁴ *Ewangelia wg św. Mateusza*, [w:] *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Poznań – Warszawa 1982, 18.

⁵ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej*, Warszawa 2007, 21.

⁶ Por.: *Archiwum Ringelbluma. Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, t. 2, R. Sakowska (red.), Warszawa 2000, s. v.

⁷ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 20.

nie im **aryjskich** dokumentów, lecz nawet za sprzedanie czegokolwiek, ofiarowanie jałmużny, czy wskazanie drogi ucieczki⁸.

Mimo to, Sendlerowa ratowała, pomagała, poświęcała się dla innych. Sama o sobie mówiła: „Zawsze wolałam dawać niż dostawać. Czy jest coś piękniejszego niż radość w oczach obdarowanego? Czy jest coś cenniejszego niż dar życia?”⁹.

Sendlerowa dała drugie życie ponad dwu i pół tysiącom żydowskich dzieci skazanych na pewną śmierć. „Kiedy hitlerowcy postanowili wymordować naród żydowski, nie mogłam na to patrzeć obojętnie”¹⁰ – oświadczyła Irena Sendlerowa, która każdego dnia narażała własne życie, by uratować jak najwięcej dzieci żydowskich.

Prawdziwy dramat dotykał rodziny, w których tliła się iskierka nadziei na przetrwanie związane z podjęciem decyzji o oddaniu dziecka w obce ręce. Gdy w domu zjawiała się osoba informująca o tym, że ma możliwość w danej chwili ratować ich dziecko przed zagładą, propozycja musiała opierać się na bezgranicznym zaufaniu. Irena Sendlerowa wspomina, że w takich okolicznościach: „(...) odbywały się dantejskie sceny. Na przykład ojciec godził się na oddanie dziecka, a matka nie. Babcia tuliła dziecko najczulej i zalewając się łzami, wśród szlochów mówiła: «Za nic nie oddam wnuczki!»”¹¹. Często zdarzało się, że po kilku dniach kiedy wracano, by podjąć kolejną próbę uchronienia dziecka od przedwczesnej śmierci, było za późno – nie było już kogo ratować. Trudno zrozumieć, pogodzić się ze słowami matki, która nie mając nadziei ani realnej szansy ocalenia siebie, odbierała ją także własnemu dziecku mówiąc „Cokolwiek ma być moim przeznaczeniem, stanie się też przeznaczeniem mego syna”¹².

Życie tych ludzi było niewątpliwie tragedią. Przerazająca niepewność towarzyszyła rodzinom podejmującym decyzje o oddaniu dziecka lub jego pozostawieniu przy sobie. Decyzja o oddaniu dziecka obcym, po to, by przeżyło, pociągała za sobą niedający się opisać ogrom cierpień, jakie przeżywały matki rozstające się ze swoimi pociechami. „A przecież nie ma dla matki większej tragedii niż roz-

⁸ Ibidem, s. 22.

⁹ Ibidem, s. 26.

¹⁰ Ibidem, s. 99.

¹¹ Ibidem, s. 162.

¹² Ibidem, s. 163.

stanie z dzieckiem! Te biedne kobiety musiały przełamać opór własny i opór pozostałych członków rodziny, np. dziadków¹³. Ta jakże trudna decyzja była jeszcze bardziej tragiczna, gdyż nie dawała gwarancji na to, że dziecko przeżyje, że bezpiecznie opuści mury getta – ale dawała taką nadzieję, której niestety nie miały dzieci pozostające przy rodzinie. Tragizm tych sytuacji był do udźwignięcia wyłącznie przez ludzi odznaczających się nadzwyczajnymi właściwościami, nadludzką odpornością psychiczną, wewnętrzną siłą. Tylko oni byli zdolni do podejmowania działań na rzecz ratowania innych. Zofia Kossak-Szczucka wzywała „Kto milczy w obliczu mordu – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia, ten przyzwala”¹⁴. Irena Sendlerowa nie milczała, stale podejmowała działania, by ta straszliwa zbrodnia dotknęła jak najmniejszej liczby ludzi. Liczyło się uratowane życie – nie wykształcenie, rzeczy materialne, honor, ambicja, ale zwykłe biologiczne przetrwanie. Resztę, każdy z ocalonych miał szansę zapewnić sobie sam w przyszłości, najważniejszy był dar życia ofiarowany raz przez Boga, przez rodziców i po raz kolejny przez ludzi wielkiego serca takich jak Irena Sendlerowa.

Michał Głowiński w swoich wspomnieniach napisał: „stawką w ratowaniu życia było życie”¹⁵. Irena Sendlerowa w każdej akcji wyprowadzania dzieci z getta stawiała na szali swoje życie. Ryzykowała jedno życie, swoje, dla innych, ryzykowała z pełną świadomością tego, że jej życie może być szansą dla wielu istnień ludzkich. Swoją postawą podkreślała, że życie dziecka było dla niej najwyższą wartością.

Obrona godności dziecka

Życie, które staje się walką, jest zmaganiem się z codziennością. Już od momentu narodzin dziecka, rodzice i najbliższe otoczenie dążą do zapewnienia określonej pozycji poprzez odpowiednie warunki, jakie mu stwarzają. W zależności od okresu życia i rozwoju, na pierwszy plan wysuwają się różne potrzeby dziecka.

¹³ Ibidem, s. 21.

¹⁴ Ibidem, s. 153.

¹⁵ Ibidem, s. 53.

W pierwszych miesiącach i latach największą rolę odgrywają potrzeby elementarne, biologiczne: pożywienia, snu, powietrza, odpowiedniej temperatury otoczenia. Jednak już wtedy równocześnie z nimi pojawiają się potrzeby psychiczne: bliskości osób dorosłych, kontaktu z nimi, ich serdeczności i miłości. Już w pierwszych miesiącach życia dziecko manifestuje potrzebę poznawania świata, otaczających je przedmiotów i ich właściwości. Przejawia też potrzebę aktywności¹⁶.

Rozwój każdego człowieka jest uwarunkowany pokonywaniem trudności, wznoszeniem się na coraz to wyższy poziom, to ciągłe dążenie do stawania się coraz bardziej człowiekiem.

Życie Ireny Sendlerowej było ciągłą walką, zmaganiem się z bezdusnością, złem, niemocą, głodem, śmiercią, obecną dookoła obojętnością. Było walką o życie, o fizyczne przetrwanie zagrożonych, niewinnych ludzi. Nie były to łatwe zmagania, ale cel, jaki jej przyświecał, drugi człowiek, dodawał sił i przyćmiewał wszelkie cierpienia i problemy, mobilizował do dalszych działań.

W ten sposób Irena Sendlerowa przeżywała swoje życie jako misję ratowania życia drugiego człowieka, jego godności osobowej. We wspomnieniach mówiła:

Zacząć muszę od wytłumaczenia, dlaczego los mnie rzucił do pracy społecznej i zawodowej związanej z opieką socjalną. W szkole średniej należałam do harcerstwa. I to była moja pasja. Po ojcu odziedziczyłam też zainteresowania polityką. (...) Po zdaniu matury w 1927 pragnęłam iść na studia o charakterze społecznym. Ale okazało się, że u nas w Polsce wówczas takiego kierunku nie było¹⁷.

Po dwóch latach studiowania prawa zrezygnowała i rozpoczęła studia na Wydziale Humanistycznym, gdzie program studiowania polonistyki przez dwa lata obejmował także pedagogikę.

Walka Ireny Sendlerowej z niesprawiedliwością społeczną świata miała swoje źródło na początku jej studiów, które przypadły na lata trzydzieste.

Były to czasy (...) potwornych burd antysemitycznych. Władze akademickie tolerowały ten stan. Konsekwencją tego było wprowadzenie tak zwanego getta ławkowego. W indeksach na ostatniej stronie znajdowała się pieczęć: prawa strona, aryjska, dla Polaków, lewa strona dla Żydów.

¹⁶ H. Filipczuk, *Potrzeby psychiczne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1980, s. 6.

¹⁷ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 79.

Chodziło o rozdzielenie nas na wykładach. Ja zawsze siedziałam razem z Żydami, okazując w ten sposób swoją z nimi solidarność¹⁸.

Konsekwencją, takiego zachowania była kara wymierzana przez rówieśników o odmiennych poglądach, występujących przeciwko Żydom i ich zwolennikom, w postaci fizycznego znęcania się. Irena Sendlerowa nie mogąc pogodzić się z taką rzeczywistością, w ramach protestu przeciwko wszechobecnej niesprawiedliwości wykreśliła napis w swoim indeksie „prawa strona aryjska”. Konsekwencją tego było zawieszenie jej w prawach studenckich, które trwały kolejne trzy lata. I dopiero w roku 1938 udało jej się wrócić na studia, napisać i obronić pracę magisterską oraz w 1939 roku skończyć studia. Swoją pierwszą praktykę zawodową opiekunki społecznej zdobywała w Sekcji Pomocy Matce i Dziecku działającej przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Społecznej. Następnie w powierzonym jej dziale opieki nad matkami nieślubnych dzieci, zaś po likwidacji Sekcji Pomocy Matce i Dziecku pracowała w różnych sekcjach Wydziału Opieki Społecznej zawsze z sercem i wielkim oddaniem. Gdy podpisano akt kapitulacji Warszawy, działalność Sendlerowej, oprócz oficjalnej, przyjęła też formę konspiracyjną, w podziemnej PPS. Objęła swoją pomocą zarówno profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, rodziny, których członków uwięziono bądź rozstrzelano, zaopatrywała w leki ukrywających się w lasach.

Sendlerowa wspominała w swoich wypowiedziach: „Kiedy Niemcy zajęli Warszawę w 1939 r., miałam szeroki krąg przyjaciół i znajomych Żydów, którzy znaleźli się w okropnej sytuacji, bez środków do życia”¹⁹. Relacja bliskiej jedności z tymi ludźmi nie pozwoliła jej na zachowanie obojętności wobec ich tragicznej sytuacji. Tak zaczęła się walka Ireny Sendlerowej o godność, o życie, najbardziej zagrożonych podczas okupacji Warszawy, Żydów. Walka z każdym dniem niosła śmierć zarówno potrzebującym pomocy, jak i jej udzielającym. Tuż po wejściu Niemców do Warszawy, wydano nakaz zwolnienia pracowników Żydów, odbierano im domy, konfiskowano majątki. Z czasem wydzielono im osobną dzielnicę miasta i wydano zakaz jej opuszczania pod groźbą pozbawienia życia. Śmierć groziła każdemu,

¹⁸ Ibidem, s. 83.

¹⁹ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, Kraków 1969, s. 131.

kto ośmielił się udzielić jakiegokolwiek pomocy społeczności żydowskiej.

Irena Sendlerowa wraz z innymi ludźmi o dobrym sercu, wbrew zakazom, podjęła organizowanie „komórki pomocy Żydom”²⁰ wykorzystując do tego swoje stanowisko pracy. Działalność przybierała różne formy. Ponieważ nazwiska żydowskie nie mogły znaleźć się na liście osób otrzymujących pomoc, wystawiano fałszywe dokumenty i podrabiano podpisy. Były one niezbędne do ratowania bezdomnych dzieci tułających się po ulicach miasta, którym nadawano nowe imiona i nazwiska, by móc je umieścić w zakładach opiekuńczych i w ten sposób ocalić. Takie działania były możliwe do momentu zamknięcia getta. Po 16 listopada 1940 roku, większość podopiecznych została tej pomocy pozbawiona. Nie pozostawiono jednak tych ludzi na pastwę losu i natychmiast rozpoczęto poszukiwania do nich dróg dostępu. Jedną z nich była organizacja o charakterze sanitarno-epidemiologicznym, powstała w celu zwalczania chorób zakaźnych, w tym również tyfusu, którego Niemcy bali się panicznie. Pozwalali więc Polakom na kontrolowanie sytuacji. Jako że najbardziej narażonym na wybuch epidemii tyfusu było getto ze względu na tragiczne warunki tam panujące (przeludnienie, głód, złe warunki higieniczne, lokalowe), Polacy posiadający legitymacje owej instytucji, mogli legalnie przekraczać bramy getta nawet kilka razy dziennie. Wśród nich była Irena Sendlerowa, która odnalazła po drugiej stronie muru swoich znajomych i we współpracy z nimi niosła pomoc najbardziej potrzebującym w postaci leków, środków higienicznych, żywności, ubrań. Starano się wszelkimi możliwymi sposobami i maksymalnie jak to tylko było możliwe pomóc przetrwać ten okropny okres jak największej liczbie ludności.

Irena Sendlerowa w ramach solidarności z ludnością żydowską, podczas wizyt w getcie zakładała opaskę z gwiazdą Dawida, ryzykując własne życie. Wspominała:

Pewnego razu z powodu dramatycznych scen, których byłam świadkiem w getcie, puściły mi nerwy, i wychodząc, zapomniałam zdjąć tę nieszczęsną opaskę. Było to już w lipcu 1942 r., kiedy zaczęły się nasilone represje. Żandarm niemiecki od razu rzucił się do bicia mnie, a polski policjant zaczął szarpać moją przepustkę i znalazłam się w niebez-

²⁰ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 95.

pieczeństwie. Pomógł mi łut szczęścia. W rozpaczy zaczęłam tłumaczyć policjantowi, aby zatelefonował do doktora Majkowskiego i sprawdził moją prawdomówność. Zadzwonił. Ale o dziwo zrobił to żandarm! na moje znów szczęście dr Majkowski zorientował się o co chodzi, i odrzekł, że to jest jak najbardziej oficjalna przepustka i że ja z jego polecenia znajduję się na terenie getta. Innym razem z powodu tej samej opaski zaatakował mnie policjant żydowski²¹.

W ten sposób można by mówić o końcu pewnego etapu w pracy społecznej Ireny Sendlerowej, który opierał się na pomocy w przetrwaniu w warunkach getta. Od lipca 1942 roku, rozpoczyna się nowa faza jej działalności społecznej, polegająca już nie tyle na pomocy mieszkańcom getta, ale na ich ratowaniu.

W 1942 r., kiedy zaczęły się masowe wysiedlenia, kiedy stało się jasne, że wszyscy mieszkańcy getta są skazani na zagładę, wyłoniły się nowe zadania – wyprowadzić jak najwięcej Żydów, a przede wszystkim dzieci żydowskie, poza mury getta²².

Nie było to proste zadanie. W zależności od wieku, płci, wyglądu i wielu innych czynników dzieci trafiały w różne miejsca, różne też były formy ratowania. Każda akcja wyprowadzania z getta musiała być poprzedzona wywiadem środowiskowym w rodzinie dziecka. Tu niezbędna była pomoc osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną na terenie getta, współpracujących z Gminą Żydowską i Centosem²³. Do prowadzenia tej, jakże niebezpiecznej i trudnej działalności, niezbędne były środki finansowe, których ciągle brakowało, gdyż Niemcy z dnia na dzień coraz bardziej zaostrzali kontrole i ograniczali finanse na działalność społeczną. Do niesienia pomocy ludności żydowskiej powstawały organizacje konspiracyjne. Jedną z nich była „Żegota”²⁴. Kiedy Irena Sendlerowa zgłosiła się na umówione spotkanie z przewodniczącym tej organizacji, usłyszała: „Zrobimy wspa-

²¹ Ibidem, s. 100.

²² W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, op. cit., s. 132.

²³ Centos – stowarzyszenie charytatywne (Centrala Towarzystw Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi), powołane w 1924 r. w celu niesienia pomocy dzieciom osieroconym i opuszczonym w wyniku pierwszej wojny światowej, które prowadziło ok. stu placówek opieki, głównie stolówki i świetlice, i czternaście sierocińców) Por.: A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 100.

²⁴ Komitet Pomocy Ludności Żydowskiej im. Konrada Żegoty.

niałą robotę razem, bo wy macie zaufaną sieć koleżanek, a my mamy pieniądze”²⁵. Jakże potrzebne to były słowa w tej tragicznej sytuacji. Od razu więc zaczęto działać wspólnie. Sendlerowej powierzono prowadzenie referatu pomocy dzieciom żydowskim. Od tej pory rozpoczyna się wielka akcja ich ratowania, za którą tej bohaterkiej kobiecie wdzięczny jest świat.

Niezwykłe zdolności organizacyjne siostry Jolanty (pseudonim Ireny Sendlerowej) i współpracujących z nią koleżanek i kolegów wielkiego serca i heroizmu, pozwoliły na wyprowadzanie dzieci z getta. Oprócz wywiadu środowiskowego, który pozwalał na orientację w sytuacji rodzinnej dziecka, niezbędne były też informacje o tym, z których domów mieszkańcy idą na Umchlagplatz w pierwszej kolejności, by tam najpierw podjąć działanie. Akcja wyprowadzania przebiegała różnie w zależności od wieku ratowanego dziecka. Dzieci starsze wyprowadzano przez brygady pracy. Każdego dnia na roboty wychodziły z getta grupy ludzi do wyniszczającej pracy w niemieckich zakładach, fabrykach. Przekupywano wówczas żandarmerów, którzy liczyli te grupy podczas przejścia przez bramy. Taki sposób był dobry w wyprowadzaniu młodzieży, z dziećmi małymi było trudniej. Sendlerowa relacjonowała:

Przeważnie wyprowadzano je przez gmach sądu przy ulicy Leszno. Budynek ten miał dwa wejścia: jedno od strony getta, drugie od strony aryjskiej. Niektóre wejścia były otwarte i dzięki odwadze woźnych można było z dzieckiem tamtędy wyjść. Wywożono dzieci wozami strażackimi, sanitarką lub tramwajem (...). Niektóre dzieci wynoszono w workach, pudłach, koszach. Niemowlęta były usypiane i chowane w specjalne skrzyneczki z otworami. Przewożono je w ambulansach (...), którymi dostarczano do getta środki dezynfekcyjne. (...) Niektóre dzieci szmuglowano przez piwnice domów graniczących z budynkami po aryjskiej stronie. Jako droga ucieczki służyły też przewody kanalizacyjne²⁶.

Każda akcja była niezwykle ryzykowna, każde spojrzenie, gest, chwila zawahania, nieodpowiedni ruch skazywały na śmierć zarówno dziecko jak i ratującego.

²⁵ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 152.

²⁶ Ibidem, s. 69.

Kiedyś któraś z opiekunek wiozła tramwajem śpiącego żydowskiego chłopczyka. W pewnej chwili dziecko – mimo otrzymanego środka nasennego – obudziło się i zaczęło krzyczeć po żydowsku. Pasażera ogarnęła panika. Ale motorniczy zachował się wspaniale; oświadczył, że wagon jest zepsuty i musi jechać do remizy. Wysadził pasażerów i jechał przez miasto nie zatrzymując się. (...) I tak zawiózł opiekunkę (...) na kraniec miasta, gdzie mieszkała²⁷.

Michał Głowiński ocalony przez Irenę Sendlerową, tak wspomina moment wyjścia z getta:

Wysliśmy razem, wszyscy troje, w sposób ryzykowny, ale wówczas nie istniało nic, co by się z ryzykiem nie wiązało, stawką w ratowaniu życia było samo życie. W sposób ryzykowny, ale zarazem- muszę użyć tego jakże tu nieodpowiedniego słowa – luksusowy. Przejechaliśmy przez bramę, oddzielającą getto od aryjskiej strony, samochodem prowadzonym przez niemieckiego żołnierza. (...) Mieliśmy siedzieć z tyłu, skuleni, ubrani tak, by jak najmniej rzucać się w oczy²⁸.

Jak wielkie napięcie, stres towarzyszyło tym próbom ratunku wiedzą tylko ci, którzy to przeżyli. Uczucia te nie kończyły się w chwili przejścia na stronę aryjską. Ocaleni po opuszczeniu getta musieli się ukrywać, gdyż wciąż jeszcze trwała akcja eksterminacji ludności żydowskiej. Każdy opuszczający getto Żyd miał zapewnione miejsce schronienia.

Dzieci umieszczano w specjalnie do tych celów przeznaczonych mieszkaniach – „pogotowia opiekuńczego rozdzielczego”, gdzie udzielano im pierwszej pomocy i przygotowywano do życia w nowych warunkach²⁹.

Przede wszystkim sporządzano dzieciom fałszywe metryki urodzenia. W związku z tym nadawano dzieciom nowe imiona, nazwiska. Do tego przyzwyczajały je także ich rodzone matki jeszcze w getcie, wmawiając im „Ty nie jesteś Icek, ale Jacek. Nie Rachela, tylko Roma”³⁰. Starano się też okazać jak najwięcej czułości i serca, by złagodzić cierpienia związane z rozstaniem z rodziną. Uczono polskiego języka, piosenek, wierszy, modlitw.

²⁷ J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970, s. 239.

²⁸ M. Głowiński, *Czarne sezony*, Kraków 2002, s. 52-53.

²⁹ W. Bartoszewski, *Z. Lewinówna, Ten jest z ojczyzny mojej*, op. cit., s. 136.

³⁰ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 163.

Znajomość świętych tekstów, które katolik w sposób oczywisty zna od zawsze, traktowana jako sprawdzian nikomu chyba nie pomogła, po aryjskiej stronie uczono się ich jednak mimo to powszechnie, sądzono, że stanowi ona coś w rodzaju legitymacji czy może – w pewnych przy najmniej okolicznościach – ostatniej deski ratunku³¹.

Ważną cechą ułatwiającą przetrwanie żydowskiemu dziecku był jego wygląd. „Wiele dzieci miało wygląd typowo semicki. Opiekunki wymyślały dla nich cudaczne przebrania i wymyślne fryzury”³². Dzieci niejednokrotnie ze względu na zły stan zdrowia wymagały opieki lekarskiej albo wręcz pobytu w szpitalu. I tym razem znaleźli się ludzie – lekarze, pielęgniarki – którzy mieli odwagę pomóc tym bezradnym dzieciom. Po udzieleniu pierwszej pomocy dzieci trafiały do zaufanych miejsc, gdzie miały szansę przetrwać ten najgorszy w ich życiu czas. Dzięki ludziom wielkiego serca, niezważającym na ogrom niebezpieczeństwa, działającym z pobudek czysto humanitarnych, miały dach nad głową. Czasem były to mieszkania bardzo małe, pełne własnych dzieci, ubogie, ale przepojone miłością i współczuciem ludzkim. Ze względów bezpieczeństwa w wielu takich domach istniały skrytki. W różnych zakamarkach, pod podłogą, w ścianie, w szafie, w jakiejś skrzyni zawsze musiało być wolne miejsce „w razie czego”. Trzeba było mieć oczy dokoła głowy, być czujnym i niezmiernie dyskretnym przyjmując pod swoją opiekę ocalone dziecko i mieć niewyobrażalną siłę wewnętrzną i odwagę, by w tym trwać. Czasem jednak mimo to zdarzało się, że ktoś doniósł i wtedy natychmiast trzeba było znaleźć takiemu dziecku nowe miejsce, nowy dom.

Znaczna część dzieci (około 1300) trafiała do tzw. rodzin zastępczych, które decydowały się, najczęściej z pobudek humanitarnych i ogólnoludzkich, na opiekę i wychowanie dziecka żydowskiego. Irena Sendlerowa często była świadkiem dramatycznych rozstań matek i ojców z ich dziećmi³³.

Oprócz prywatnych domów dzieci znajdowały również schronienie w zakładach opiekuńczych, głównie zakładach prowadzonych

³¹ J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, op. cit., s. 78.

³² *Ibidem*, s. 239.

³³ <http://www.dzieciirenyseidlerowej.pl/images/esej1.pdf> [10.11.2010].

przez siostry zakonne. Trafiały do nich dzieci ze specjalnym skierowaniem z Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, specjalnym, bo podpisanym przez kierownika referatu, Jana Dobraczyńskiego, urzędnika wymienionego Wydziału. Jego podpis na skierowaniu dziecka oznaczać miał, iż dane dziecko jest pochodzenia żydowskiego i przychodzi na podstawie sfałszowanych dokumentów. Jednym z takich zakładów był dom sióstr zakonnych w Turkowicach, dokąd trafił Michał Głowiński, który tak pisze w swoich wspomnieniach: „W dniu, o którym opowiem, szukano dla mnie jakiegoś miejsca; myślę, że to wtedy właśnie, dzięki pomocy wspańskiej i niezastąpionej Ireny Sendlerowej, załatwiano mój wyjazd do Turkowic”³⁴.

Jan Dobraczyński przyznaje, że nie wie ile dzieci udało się w ten sposób ukryć, gdyż nie prowadził żadnych zapisków. Po pierwsze nie liczyła się liczba, tylko kolejne dziecko, a po drugie bardzo ryzykowne było zostawianie jakichkolwiek dowodów na prowadzenie tego typu działalności. Tego ryzyka nie bała się siostra Jolanta i skrzętnie notowała dane dzieci, ich rodzin i tych, do kogo trafiały. W ten sposób powstała słynna „lista Sendlerowej”, na której znalazło się 2 500 nazwisk dzieci żydowskich. Paski bibułki, na których zapisane były dane dzieci, pani Irena wkładała do słoika, później do butelki, a następnie zakopywała w ogródku u znajomej łączniczki, aby w razie jej śmierci, odkopowała je i przekazała komu trzeba. Lista przetrwała wiele dramatycznych wydarzeń. Irena Sendlerowa kontynuowała swoją działalność pomimo ogromnego ryzyka, narażania własnej osoby i innych współpracowników na śmierć. Po wielu dniach spędzonych na ratowaniu życia Żydom i organizowania im schronienia dotknęły ją konsekwencje działalności społecznej – 20 października 1943 roku została aresztowana przez Niemców i osadzona w więzieniu na Pawiaku³⁵.

³⁴ M. Głowiński, *Czarne sezony*, op. cit., s. 117.

³⁵ 20 października 1943 r. do jej mieszkania przyszli gestapowcy, którzy po trzech godzinach bezskutecznej rewizji, aresztowali siostrę Jolantę. Podczas rewizji Polakom sprzyjało ogromne szczęście, gdyż w owym mieszkaniu znajdowała się torba pieniędzy przeznaczona na zapomogi ukrywającym się Żydom oraz oczywiście lista z danymi dzieci. Tę pierwszą przykryły leżaki poprzewracane przez Niemców podczas rewizji, listę dzieci skrzętnie zdołała ukryć przy sobie, przytomna do ostatniej chwili, koleżanka Pani Ireny.

Po długich przesłuchaniach i torturach trwających trzy miesiące otrzymała wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Przetrwać te trzy najcięższe miesiące pomogła jej świa-

Mimo ciężkich tortur i przesłuchań, nie wydała nikogo. Po wielu latach powiedziała: „Wolałam umrzeć niż zdemaskować naszą działalność. Cóż znaczyło moje życie w porównaniu z życiem tylu innych osób, które mogłam narazić na śmierć?”³⁶ Dzięki takiej postawie, dobroci, talentowi organizacyjnemu, podjęto akcję ratowania jej z rąk oprawców. 20 stycznia 1944 roku opuściła więzienie. (Gestapo-wiec, którego udało się przekupić, został wysłany na front wschodni za zdradę Trzeciej Rzeszy). Niestety nie mogła wrócić już do schorowanej matki, z którą mieszkała do czasu aresztowania. Na jej prośbę zaopiekowała się nią krewna, matkę mogła tylko czasami odwiedzać, gdyż Niemcy zorientowali się, że nie została rozstrzelana i rozpoczęli poszukiwania. Wkrótce matka zmarła. Zdażyła za pośrednictwem krewnej, przekazać list do córki: „Znowu szukali ciebie, nie wolno ci nawet wstąpić, ażeby pożegnać się ze mną. Uciekaj czym prędzej”³⁷. Z tego też względu nie była na pogrzebie matki. Została sama, gdyż jej mąż został wywieziony do obozu koncentracyjnego. Od tamtego czasu żyła pod fałszywym nazwiskiem jako Klara Dąbrowska i nadal prowadziła działalność konspiracyjną.

Podczas Powstania Warszawskiego została ranna, walczyła ze śmiercią, gdyż musiała tę walkę wygrać, wciąż była potrzebna. „Gdy szłam przez ogród, musnęła mnie kulka, obcinając włosy z jednej strony głowy”³⁸. Kolejny raz wyszła cało z opresji, by nadal nieść pomoc potrzebującym.

Pomagała najbardziej, organizowała sierocińce dla dzieci, które w czasie wojny straciły rodziców. Współtworzyła domy starców i zakłady opieki społecznej. Szczególne miejsce w jej działalności powojennej zajmowała opieka nad tak zwanymi gruzinkami. Były to nastoletnie dziewczęta, które na gruzach zburzonej Warszawy utrzymywały się z prostytucji. Irena Sendlerowa założyła dla nich dom opieki w Halino-

domość, że nie jest sama, że jest bardzo potrzebna, gdyż była jedyną nadzieją ocalałych dzieci, tylko ona wiedziała, gdzie się znajdują. Nie poddawała się, chciała żyć, musiała żyć, nie dla siebie, ale dla tych, którym pomogła i których mogła jeszcze ocalić. Por.: A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 196.

³⁶ Ibidem, s. 196.

³⁷ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, op. cit., s. 146.

³⁸ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 215.

wie pod Warszawą i z nimi zamieszkała, dbając o ich wychowanie i wykształcenie³⁹.

Doczekała zakończenia wojny i dożyła pięknego wieku 95 lat, ale przez całe powojenne życie odczuwała konsekwencje swojej działalności. „Myślę czasem, że byłam złą córką, złą matką i niedobrą żoną. Miałam dwa nieudane małżeństwa”⁴⁰. Zaangażowanie w działalność społeczną niewątpliwie miało wpływ na życie rodzinne. Społecznik z powołania pracuje bez ograniczeń.

Irena Sendlerowa wspominała swojego syna, który w dzieciństwie godzinami siedział w oknie wyglądając matki. Bardzo często bezskutecznie: „Kiedyś znajoma spytała Adasia (miał wtedy 4-5 lat), który z zapalem coś opowiadał, dlaczego tego nie powie mamie? On na to: «– Bo mamie można mówić do pięt. Jak ja mówię, mama wychodzi»”⁴¹. Jej córka po pomyślnym zdaniu egzaminów na studia, po kilku dniach została skreślona z listy studentów. Zrozumiała powód takiego potraktowania dopiero po latach.

Podczas jednej z wizyt w Izraelu w 1988 roku wszystkie drzwi stały dla nich otworem, a każdy odwiedzany traktował je jak członków rodziny. „Dopiero wtedy tak naprawdę zrozumiałam, co ona zrobiła”⁴² – wspomina Janina Zgrzemska, szczęśliwa i dumna córka.

Odwaga, wola walki, miłość do drugiego człowieka, niebywały heroizm, tolerancja, pokora, bezinteresowność, zmysł organizacyjny, humanitaryzm, dyskrecja, niezłomność, hart ducha, mądrość, dobroć, życzliwość, aktywność, oddanie, umiejętność współpracy, poświęcenie – to cechy, które charakteryzowały Irenę Sendlerową. Dzięki nim wygrała walkę o godność i życie dwóch i pół tysiąca dzieci.

Głosy uratowanych dzieci

„Dzieci Holocaustu” – to dzieci ocalone przez Irenę Sendlerową. Historia ich powojennych losów była bardzo różna. Na przebieg ich nowego życia złożyło się wiele czynników. W wielu przypadkach to

³⁹ <http://www.dzieciirenyseidlerowej.pl/images/esej1.pdf> [10.11.2010].

⁴⁰ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 286.

⁴¹ *Ibidem*, s. 287.

⁴² *Ibidem*, s. 23.

dzięki liście ocalonych dzieci, sporządzonej przez Irenę Sendlerową, część rodziców lub innych członków rodziny, była w stanie odnaleźć je po wojnie. Jednym z takich dzieci jest Michał Głowiński, któremu dane było wrócić do swojej matki. Takie powroty były jednak bardzo trudne i dramatyczne. Jak sam opisuje:

Pierwsze spotkanie matki z synem po katastrofie najstraszniejszej ze strasznych powinno być patetyczne. Ale patetyczne nie było. Milczałem i zachowywałem powściągliwość i dystans, tak jakbym nie odzyskał najbliższej osoby po długim niewidzeniu. Przed kilkunastoma miesiącami rozstanie z Matką było dla mnie szokiem, a teraz szokiem na swój sposób paraliżującym, okazało się pierwsze spotkanie po wojnie, z którą i ona, i ja cudem uszliśmy z życiem⁴³.

Swój udział w tym cudzie miała Irena Sendlerowa, o której napisał Michał Głowiński, że „w sezonie wielkiego umierania całe swoje życie poświęciła ratowaniu Żydów”⁴⁴. Wówczas najbardziej liczyła się obecność najbliższych, na której można budować dalsze życie.

Wielu jednak tego szczęścia nie mogło doświadczyć. Irena Sendlerowa mówiła: „(...) życie tych dzieci uratowanych zawsze jest bardzo skomplikowane”⁴⁵. Wśród nich byli tacy, którzy stracili wszystkich bliskich, zostali sami, bez korzeni, które pozwalają na budowanie własnej tożsamości, określenie swojego miejsca w świecie. Nierzadko zdobyte informacje nie rozwiązywały tych problemów, ale rodziły nowe konflikty. Jeden z ocalonych wyznaje:

Przez ponad 50 lat ciągle szukam czegoś o sobie. I gdy po jakimś czasie pojawia się jakiś ślad, okruch pamięci, wspomnienie – to wcale nie odczuwam ulgi. Przeciwnie, jest mi coraz trudniej z tym żyć. Z tą nieznaną całą prawdą o sobie i z tymi pozbieranymi wiadomościami, które tę prawdę powoli przede mną odkrywają⁴⁶.

Ich życie jest ciągłą wędrówką pełną przeszkód, rozczarowań i niedomówień, która nierzadko prowadziła do Ireny Sendlerowej – jedyne go świadka, jedyne go źródła wiedzy na temat rodziców, dziadków, kuzynów. Była ona jedyną osobą, potrafiącą odpowiedzieć na

⁴³ M. Głowiński, *Czarne sezony*, op. cit., s. 156-159.

⁴⁴ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 275.

⁴⁵ Ibidem, s. 237.

⁴⁶ Ibidem, s. 242.

pytania „jak wyglądała moja mama?, kim był tata?, czy miała(e)m brata, siostrę...?”⁴⁷. Misja ratowania dzieci żydowskich nie skończyła się z chwilą wyprowadzenia ich poza mury getta i oddania we właściwe ręce, ale trwała jeszcze wiele lat po wojnie. Sendlerowa posiadała świadomość tego, że trauma przeżyć wojennych będzie miała wpływ na życie ocalonych dzieci, zawsze była gotowa do pomocy, jej drzwi stały przed nimi otworem. Nie mogła odciąć się od przeszłości, od ocalonych dzieci, zostawić je samym sobie z takim bagażem doświadczeń.

Każde z nich przeżyło swój indywidualny dramat ocalenia. Wychowanie u obcych osób, ich rodzin lub w zakładach dawało im dach nad głową, utrzymanie, opiekę, możliwość nauki. To bardzo dużo. Ale one już nigdy nie były u siebie w domu, ze swoimi rodzicami, wśród swoich bliskich⁴⁸

– mówiła Irena Sendlerowa, która sama wychowywała dwie żydowskie dziewczynki uratowane z getta i mimo wielkiego uczucia, i serca, jakie starała się im okazać, na co dzień spotykała się z niechęcią i wrogością z ich strony. W takiej sytuacji nasuwa się pytanie: Czy zdawały sobie sprawę z cudu, jakim było ich ocalenie?⁴⁹ Z tego, ile trudu, odwagi, kosztowało ich uratowanie? Jak bardzo narażała się ona i jej współpracownicy, by ocalić każde zagrożone życie? Odpowiedzi na te pytania trudno jest sformułować osobie, która nie dzieliła losu tych dzieci. Można by jedynie próbować tłumaczyć, iż ciągle pretensje wynikały z bólu i żalu, że nie można być z własną matką, że jest się samotnym, opuszczonym, oddanym przez najbliższych.

Dramatyczne przeżycia towarzyszyły również matkom, które z miłości i pragnienia ocalenia, powierzały swoje córki i synów w obce ręce, nie mając pewności, czy uda się je uratować. Cierpiały również matki zastępcze, które brały pod swoją opiekę wyprowadzane z getta dzieci żydowskie, a po latach zmuszone były oddać je rodzicom. Dramat ten towarzyszył również dzieciom, które często, nie pamiętając swoich rodziców, musiały opuścić dotychczasowych opiekunów i zacząć nowe życie z biologicznymi rodzicami, którzy darowali im życie, gdy – mówiąc słowami Ireny Sendlerowej – poko-

⁴⁷ Ibidem, s. 237.

⁴⁸ Ibidem, s. 238.

⁴⁹ Por.: ibidem, s. 234.

nali miłość zatrzymania – miłością oddania⁵⁰. To im zawdzięczają życie – ich odwadze i determinacji, głębokiej wewnętrznej sile, która pozwoliła im podjąć tak trudną decyzję.

Irena Sendlerowa często przypominała o tym, dorosłym już, ocalonym dzieciom, które odwiedzały ją wyrażając wdzięczność za cud ocalenie i dar życia mimo wojennej gehenny. Przede wszystkim za utrwalenia pamięci o ich najbliższych. Są wśród nich bowiem dzieci, które urodziły się podczas wojny i, które nie pamiętają niczego. Należy do nich pani Elżbieta Ficowska, wywieziona z getta w 1942 roku w drewnianej skrzynce umieszczonej na wozie wśród cegieł. Może mówić o tym, jak została uratowana i o późniejszych losach. Wspomina: „Nie doświadczyłam tego świadomie i myślę, że może dobrze, bo nie zostało wrażenie tego wszystkiego straszego, co się wtedy działo”⁵¹.

Tych, którzy mają lukę w pamięci tamtych lat jest niewiele. Znaczną część stanowią jednak ci, których doświadczenie getta zostało w pamięci. Irena Sendlerowa wyznaje, że miała świadomość tego, że „koszmar wojennych przeżyć będzie miał wpływ na ich przyszłe życie. – dodaje – Każdy, kto przeżył wojnę, cierpi na pewien rodzaj nerwicy”⁵². Jest on związany z dramatycznymi wspomnieniami z lat dzieciństwa, które każdy przeżywa na swój sposób. W każdym bowiem pozostały rany, których czas nie był w stanie zaleczyć. Michał Głowiński wyznaje: „Myślę, że przebywanie w piwnicy trwa we mnie do dzisiaj”⁵³. Lęk przed zamknięciem, strach przed rozstaniem z bliskimi, paraliżujące całe ciało głośnie pukanie do drzwi. To wspomnienia z dzieciństwa, które nie pozwalają mu zapomnieć. Podobnie słowo selekcja, które tak jednoznacznie mu się kojarzy, pomimo tego, „że może ono występować w różnych kontekstach i odnosić się do różnych sfer rzeczywistości”⁵⁴, nie potrafi spokojnie go używać po dziś dzień.

Senne koszmary, powracające myśli, strach przed zamknięciem, przed rozstaniem z bliskimi, paraliżujący bezruch na dźwięk zbliża-

⁵⁰ Por.: ibidem, s. 235.

⁵¹ Ibidem, s. 239.

⁵² Ibidem, s. 278.

⁵³ M. Głowiński, *Historia jednej topoli*, Kraków 2003, s. 69.

⁵⁴ Idem, *Czarne sezony*, op. cit., s. 22.

jących się kroków – to elementy składające się na każdy dzień ocalonego z Zagłady żydowskiego dziecka.

Analizując kontakty z uratowanymi dziećmi – mówi Irena Sendlerowa – można śmiało stwierdzić, że ich życie mija w stałym rozdwojeniu. Przeżyte tragiczne chwile w okresie dzieciństwa, utrata najbliższej rodziny: rodziców dziadków, rodzeństwa (...) – pozostawiły trwałe ślady. Tkwi w nich żal za dramat dzieciństwa⁵⁵.

Brak poczucia bezpieczeństwa, stabilizacji, bliskości rodziny, długo-trwały strach, groza śmierci – to wszechobecne obrazy z przeszłości. Te dzieci mają również żal wynikający z niepogodzenia się z utratą najbliższych i ciągle uczucie podwójnej tożsamości⁵⁶. A raczej, jak mówi Irena Sendlerowa – „rozdwojonej”, która nakazuje szukać własnych korzeni, śladów najbliższych, odpowiedzi na pytanie – kim jestem? Często pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

Ta anonimowość męczy je bez przerwy, zatruwa ustabilizowane często życie. Ten stan da się zaobserwować u wszystkich, którzy przeżyli piekło zbrodni hitlerowskich, i mimo często udanego życia (zdobycie wymarzonego wykształcenia, stabilizacji rodzinnej i zawodowej) – sprawia – ogólnie biorąc, że są to ludzie, u których dramat wojny ciągnie się do dzisiaj⁵⁷.

Każde z ocalonych dzieci stara się radzić sobie z przeszłością. Niektórzy opisują swoje przejścia, inni przemilczają bądź też bezustannie poszukują śladów własnej przeszłości. Dziś to już dorośli ludzie – rodzice, dziadkowie, ale wciąż dzieci Holocaustu, w których tkwi pamięć, wspomnienia, które „dokuczają jak choroba (...), na którą nie wynaleziono dotąd skutecznego lekarstwa”⁵⁸.

Panaceum na bolączki związane z traumatycznymi przeżyciami z czasów okupacji hitlerowskiej stało się Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu⁵⁹. Organizowane spotkania stanowią ważny czynnik wspo-

⁵⁵ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 279.

⁵⁶ Por.: *ibidem*, s. 279.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 279-280.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 239.

⁵⁹ Stowarzyszenie istnieje w Polsce od 1991 roku. Skupia osoby ocalone z Zagłady, które ze względu na żydowskie pochodzenie były skazane przez okupanta hitlerowskiego na eksterminację i z tego powodu przebywały w gettach, obozach koncentracyjnych, obozach zagłady lub zmuszone były do ukrywania swojej tożsamości, które w dniu rozpoczęcia drugiej wojny światowej miały nie więcej niż 13 lat lub

magający ich funkcjonowanie w dorosłym życiu, pozwalają na wymianę wspomnień, na dzielenie się zarówno przykrymi przeżyciami z lat okupacji, jak i powojennymi losami. Ci, którzy nie są w stanie uporać się sami z własnymi lękami z przeszłości otrzymują pomoc i opiekę psychologiczną. Samo spotkanie z współtowarzyszami niedoli z czasu Zagłady, jest swego rodzaju terapią dla uczestników oraz skarbnicą wiedzy dla tych, którzy szukają swoich bliskich lub ich śladów. Jest kontynuacją działalności Ireny Sendlerowej, o której była przewodnicząca Stowarzyszenia Elżbieta Ficowska mówiła w imieniu wszystkich ocalonych dzieci: „Pani Irena ocaliła nie tylko nas, ale ocaliła także nasze dzieci, wnuki i następne pokolenie. Ocaliła świat przed nienawiścią i ksenofobią. Całe życie głosiła słowa prawdy, miłości i tolerancji dla drugiego człowieka”⁶⁰.

Ocaleni wciąż pamiętają, o swoich wybawcach, wśród nich o Irenej Sendlerowej:

Dla mnie i dla wielu uratowanych żydowskich dzieci Irena jest trzecią matką⁶¹. Pani Irena była dla mnie, tak jak wielu innych, dobrą wróżką⁶². Potrafiła zarażać swoją pogodą ducha, wciągać do wesołej zabawy, intonować wieczorem pieśni, urządzać przedstawienia. Gdy ja oddychałam pełną piersią, siostra Irena codziennie była przygotowana na śmierć⁶³. Pamiętam, że moja babka mówiła, iż z przybyciem Pani Ireny wchodzi do mieszkania uśmiech. Pani Irena Sendlerowa darzy świat wszystkim: swoim aktywnym stosunkiem do życia i energią, swoją mądrością i dobrocią, swoją życzliwością i gotowością nieustannego pomagania tym, którzy znaleźli się w opresji⁶⁴.

Pamiętając o niej i o innych, dzięki którym żyją, dają swoim życiem świadectwo ich heroizmu i bezinteresownej miłości do bliźniego.

urodziły się w czasie wojny. Tuż po powstaniu i zarejestrowaniu Stowarzyszenia przystąpiono do opracowania życiorysów jego pierwszych członków z czasów okupacji. Zebrane relacje wydano po raz pierwszy w 1993 roku pod tytułem *Dzieci Holocaustu mówią*. Ów tom stał się dla wielu uczestników swoistym publicznym „otwarcie się” i jego objętość stale się zwiększa. (Por.: <http://www.dzieciholocaustu.org.pl/szab1.php> [10.11.2010]).

⁶⁰ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 30-31.

⁶¹ Ibidem, s. 33.

⁶² Ibidem, s. 307.

⁶³ Ibidem, s. 317.

⁶⁴ Ibidem, s. 306.

„Trudno o większą wdzięczność niż ta jaką się czuje wobec osoby, która sprawiła, że należy się do nielicznego grona ocalonych”⁶⁵ – mówi Michał Głowiński. Wyrazem wdzięczności wobec Ireny Sendlerowej było przynanie jej z inicjatywy ocalonych dzieci – tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, a także Orderu Orła Białego⁶⁶:

My członkowie Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu (...), pragniemy złożyć pani raz jeszcze najgorętsze podziękowania za nasze istnienie. Z okazji wręczenia pani Orderu Orła Białego czynimy to dziś w imieniu własnym oraz tych wszystkich rozsianych po świecie naszych siostr i braci, którzy – wyrwani śmierci – dostąpili łaski życia, udzielonej przez kochaną panią i współdziałających z nią najlepszych z najlepszych, założycieli i członków sławnej Żegoty. (...) Chylimy czoła, mówiąc tylko stare i nadużyte nieco słowo: dziękuję, bo nic więcej nie da się powiedzieć w ludzkiej mowie⁶⁷.

Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu zgłosiło także jej kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla. Dla wielu z nich jej postawa była wsparciem nie tylko podczas okupacji hitlerowskiej, ale również w latach powojennych. Służyła dobrą radą, obdarowywała uśmiechem, o który nie było łatwo w jej trudnym życiu. Świadczą o tym słowa ocalonego dziecka Katarzyny Meloch: „ten proces ratowania mnie przez Irenę w różnych trudnych życiowych sytuacjach trwa cały czas. W dalszym ciągu zwierzam się jej z trosk, których życie mi nie szczędzi. Wspiera mnie jak dawniej”⁶⁸.

Na medalu wręczanym Sprawiedliwym wśród Narodów Świata widnieje zdanie z TALMUDU: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

⁶⁵ Ibidem, s. 305.

⁶⁶ Odznaczenie przyznawane przez izraelski Instytut Yad Vashem osobom, które podczas drugiej wojny światowej bezinteresownie, z narażeniem własnego życia niosły pomoc ludności żydowskiej. Uehonorowani tym tytułem otrzymują medal z wypisanym własnym imieniem i nazwiskiem, dyplom, przywilej wpisania nazwiska na Murze Honorowym w Ogrodzie Sprawiedliwych oraz mogą zasadzić swoje drzewo w ogrodzie otaczającym Instytut.

⁶⁷ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 36–37.

⁶⁸ Ibidem, s. 308.

Zakończenie

Każda epoka, jej wydarzenia, ludzie tworzą dzień dzisiejszy oraz kształtują przyszłość. Konsekwencje ich starań, skutki dokonań stanowią pozycję wyjściową dla przyszłych pokoleń, która kształtuje się na bazie różnorodnych doświadczeń, niewolnych od błędów i porażek. I to zadaniem przyszłych pokoleń jest wyciągać wnioski, dokonywać analizy zastanej rzeczywistości i dążyć do jej poprawy, doskonalić ją.

Postawy ludzi wobec realiów, w którym przyszło im żyć są różne. Jedni przyjmują je bezwarunkowo, dostosowują się do nich, żyją zgodnie z ich zasadami, przyjmując bierną postawę. Inni nie godzą się na zastaną rzeczywistość, buntują się wobec rządzących nią praw i aktywnie uczestniczą w jej przeobrażaniu, co wymaga od nich wiele wysiłku, poświęcenia i zaangażowania. To właśnie dzięki ich pracy, odwadze, silnej woli, mądrym umysłowi możliwy jest dalszy rozwój świata, a w nim – człowieka. Do takich ludzi należała Irena Sendlerowa, której całe życie poświęcone było niesieniu pomocy innym, zwłaszcza dzieciom.

To dzięki jej determinacji zachowały się dane osobowe dzieci, ich prawdziwe imiona i nazwiska, które pozwalały na powrót do swoich rodziców lub odnalezienie innych rodziny. Wielu pozostało jednak bez tych informacji, ich życie mimo nowego imienia, nazwiska, było w pewnym sensie anonimowe – bez przeszłości. Ujawnienie pochodzenia równało się wyrokowi śmierci dla rodziny zastępczej. Warunek konieczny dla ochrony życia stanowiła zmiana wyglądu i tożsamości tych dzieci, co po latach zaowocowało „rozdwojoną tożsamością”⁶⁹, która nie ułatwiała wcale bycia Polakiem i nie dawała podstaw ku temu, by czuć się Żydem.

Irena Sendlerowa była człowiekiem, któremu przyszło żyć w jakże tragicznych latach drugiej wojny światowej, kiedy „rozpadała się w proch cywilizacja, płonął cały świat, a Bóg znikł na niebie w czarnych dymach”⁷⁰. Tadeusz Konwicki pisał jeszcze o tych latach: „szaleństwo rasizmu, (...), perygeum upodlenia, (...), wielka zbiorowa grafomania”⁷¹. Jednak dzięki istnieniu ludzi o wielkim sercu, prze-

⁶⁹ Ibidem, s. 279.

⁷⁰ T. Konwicki, *Którędy*, „Ruch Pedagogiczny” 1998, nr 3-4, s. 103.

⁷¹ Ibidem, s. 105.

pełnionych bezgraniczną miłością do drugiego człowieka, do grona których niewątpliwie należała Sendlerowa, to był również czas apogeum człowieczeństwa i hymn nadziei⁷².

Wiek XX ogłoszony przez Ellen Key stuleciem dziecka, w rzeczywistości był okresem największych zbrodni wymierzonych przeciwko dzieciom. Wydarzenia wojny, mimo starań i poświęcenia wielu osób, w tym Ireny Sendlerowej, odebrały radość z przeżywania w sposób godny okresu dzieciństwa. Dzieci tego czasu musiały dokonywać konfrontacji z dramatycznymi okolicznościami, które przerastały ich możliwości osobowościowe, przyczyniając się do doświadczeń przykrych i wielokrotnie traumatycznych zamiast radosnych i pogodnych, sprzyjających przeżywaniu w sposób twórczy okresu dzieciństwa.

Pamiętaj o dzieciach wyrzuconych ze szkół. Pamiętaj o dzieciach zamordowanych, to nie była zabawa. Pamiętaj o dzieciach osadzonych za kolczastym drutem. Pamiętaj o dzieciach pozbawionych marzeń. Pamiętaj o dzieciach straconych na zawsze. Pamiętaj o dzieciach Holocaustu⁷³.



⁷² Ibidem.

⁷³ A. Mieszkowska, *Matka Dzieci Holocaustu...*, op. cit., s. 51.

SUMMARY

Andrzej Proniewski
Irena Sendlerowa
and her dedication to the Holocaust children

Every civilization focuses on the phenomenon of the existence of a human being. The life of a child deserves special love and care because children require to be looked after, educated and developed. In this process the role of a woman-mother is irreplaceable. There are various conditions of children's personal development. Personality is shaped in a different way in the conditions of security and peace and in a different way in war conditions and when the sense of security is in danger. The life of a known war activist Irena Sendlerowa shows the importance of a woman's role in the process of upbringing. The analysis is done within the context of the extreme conditions of the Second World War when Sendlerowa set an example of heroic dedication to children, especially the Holocaust victims. Because of the lack of autobiographical sources the research is based on the accounts of those whose lives were saved thanks to Sendlerowa's dedication and heroism. The main issues under discussion in the article are: 1. Life of a child as the greatest value, 2. In defence of a child's dignity, 3. The testimonies of the saved children.

Irena Sendlerowa's life and heroic attitude towards children experiencing hardships may be an example for those who are concerned about the littlest members of human society. It is necessary to talk about and show patterns, deeds and attitudes of great advocates of children's rights. Undoubtedly, Sendlerowa is one of them.